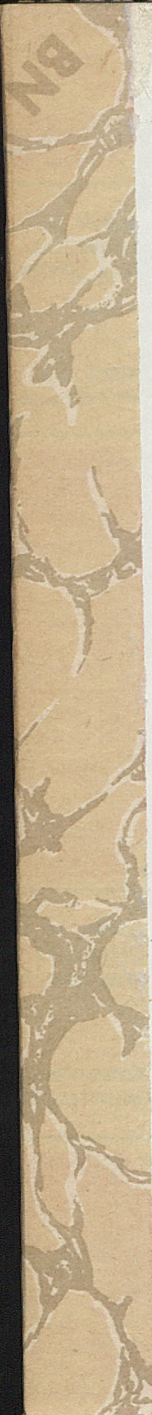


1240703

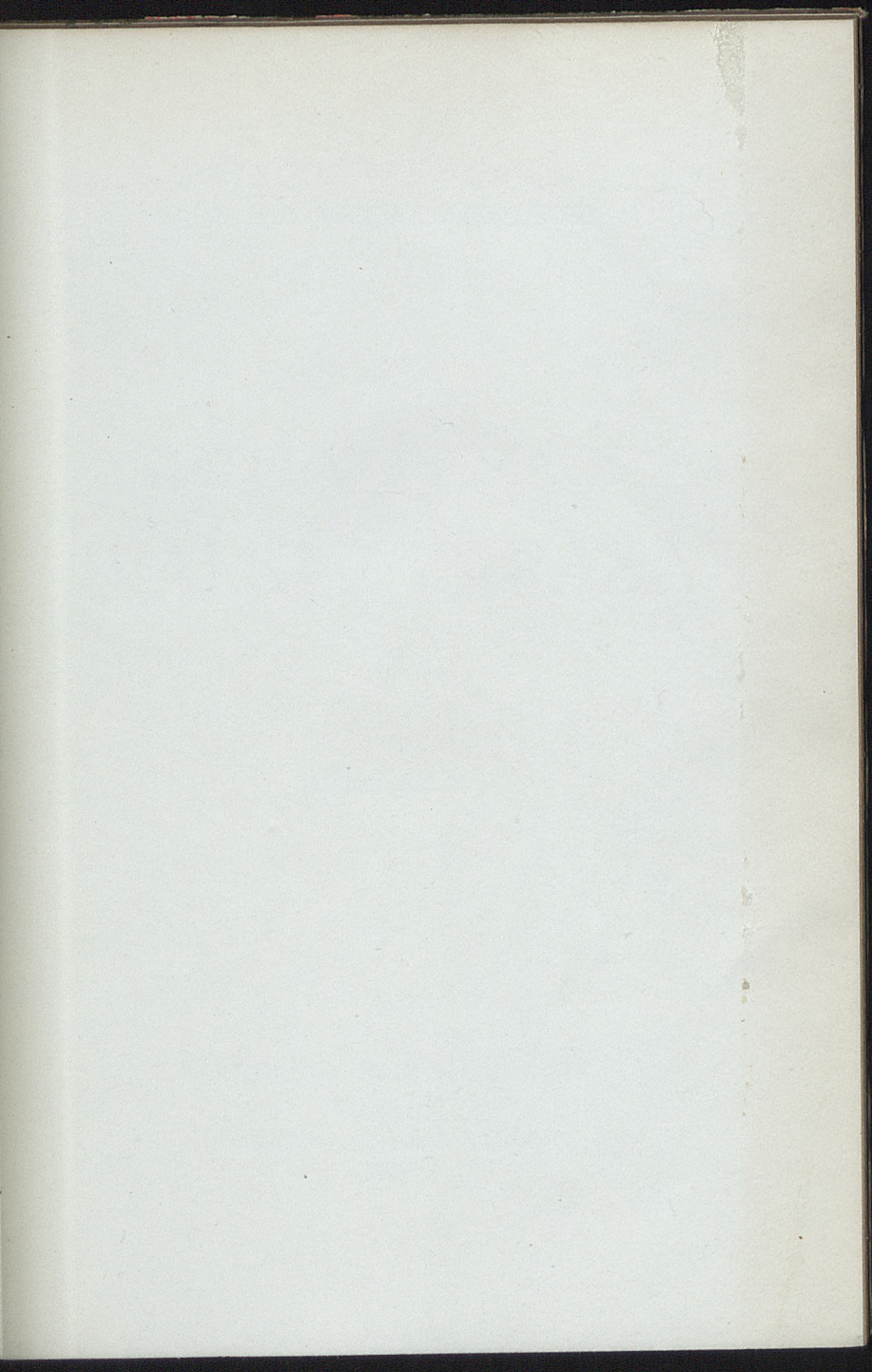
BN

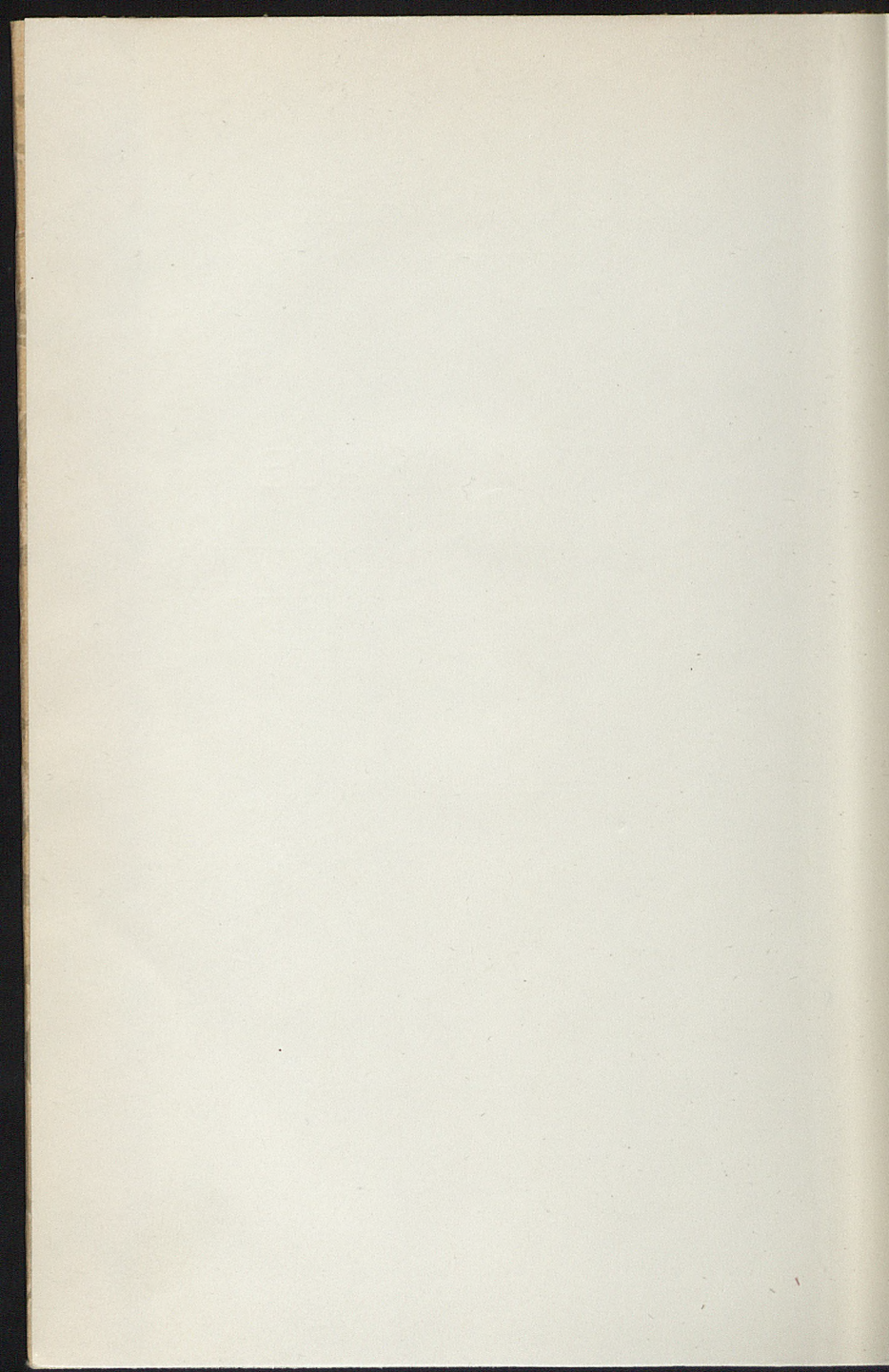
BN

BN



The main body of the page is blank, showing a light beige or off-white color with some minor texture and faint smudges.





I 1.2h0.703

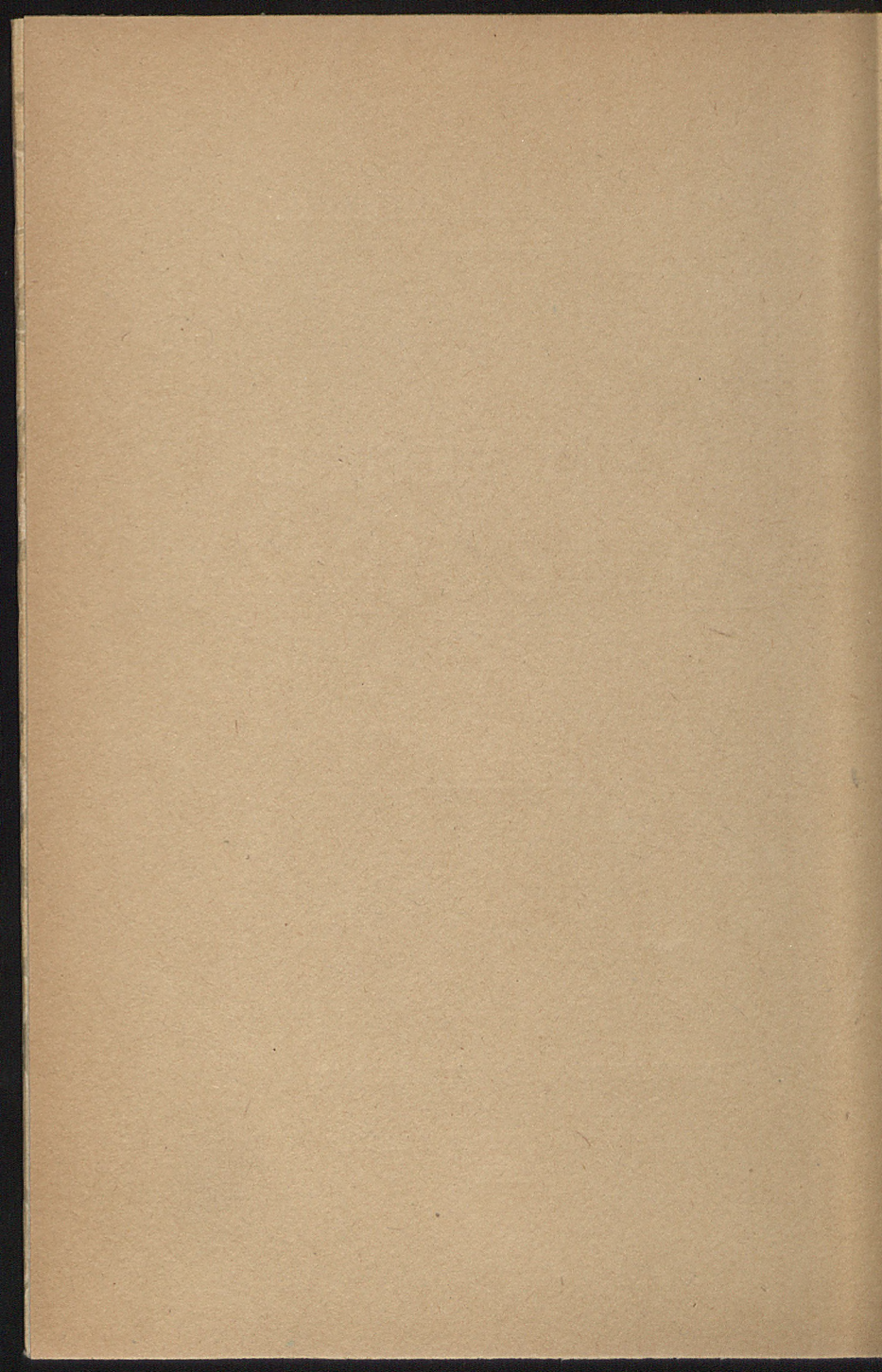
Dobro 75938 I

PROF. DR MICHAŁ SIEDLECKI.

CZTERY MIESIĄCE
WALKI Z ZARAŻĄ



NAKŁADEM G. GEBETHNERA I SP.
KRAKÓW
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“
1916.



PROF. DR MICHAŁ SIEDLECKI.

CZTERY MIESIĄCE
WALKI Z ZARAŻĄ

KRAKÓW
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“
1916.

91952



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001015249799



I 1.2MO.703



1979W 825/40

Cztery miesiące temu, pod koniec sierpnia ub. roku z dworca krakowskiego wyjeżdżała pierwsza kolumna sanitarna, pierwszy oddział wystawiony staraniem K. B. K., idący na bój z zarazą. Kręcili się sanitaryusze i pielęgniarce znosząc coraz to nowe pakunki; ładowano namioty i skrzynie z lekarstwami; grono znajomych i przyjaciół oraz członkowie Komitetu Książęco-Biskupiego odprowadzili i zegnali dobrem słowem, a potem kiedy pociąg zniknął, zagasła też i wieść o tych, co pojechali na ciężką pracę. Dziś, po czterech miesiącach walki, warto rzucić okiem na działalność tej młodej instytucji społecznej.

Myśl stworzenia kolumn sanitarnych wyszła, jak wiadomo, od Księcia Biskupa Krakowskiego Adama ks. Sapiehy, który na ten cel przeznaczył, jako pierwszy kapitał obrotowy kwotę 50.000 koron, otrzymaną od Akademii Umiejętności w Krakowie jako nagrodę za swą humanitarną działalność, z funduszków imienia ś. p. Jerzmanowskiego. — Ze sprawozdań władz, a zwłaszcza ze spostrzeżeń zebranych w oko-

licach, przez które z całym okrucieństwem przesunęła się nawała wojenna, wynikało jasno, że jedną z najcięższych klęsk, które szerzą się jako konsekwencya działań wojennych, to choroby zakaźne. W sierpniu notowano w różnych miejscach Galicyi liczne wypadki cholery, pojawiać się zaczął tyfus plamisty, panowała miejscami ospa i tyfus brzuszny, a prawie wszędzie czerwotka. Brak pomieszczenia i konieczność wspólnego mieszkania wielu rodzin w jednym domu, nienależyte odżywianie zmniejszające odporność organizmu, wreszcie smutny stan ogólny ludności płoszonej rozgwarem wojennym, to główne przyczyny, które spowodowały rozwielenienie się zarazy w tych zwłaszcza miejscach, gdzie stopa wojny najdłużej ciążyła. Miasteczka na terenie niedawnych walk leżące, które za czasów pokojowych mieściły szpitale i miały za zadanie centralizowanie opieki lekarskiej, same popadały w nędzę pod względem sanitarnym, powiększającą się jeszcze przez brak dowozu środków leczniczych, a często i brak lekarzy. Naturalną konsekwencyą tych stosunków było potworzenie się ognisk zarazy, od których pełzała ona rozszerzając się na kraj coraz szerszymi kręgami bez oporu ze strony bezbronnej ludności.

Zgnieść choroby w ich ogniskach i nadać ludności odporność przeciw chorobom zakaźnym,

oto jedyne sposoby, które mogły doprowadzić do zwycięstwa nad zarazami. Całą też działalność sanitarną zainicyowaną przez Księcia Biskupa Sapiechę poprowadzono w tych dwóch kierunkach, według planu wypracowanego przy pomocy fizyka Doc. Dra Janiszewskiego przez prof. Uniw. Jagiell. Dra Emila Godlewskiego (młodszego), któremu powierzono naczelne kierownictwo całej akcji. Do pomocy w organizowaniu utworzono przy K. B. K. sekcję sanitarną, która składa się z prof. Godlewskiego, prof. Dra Leona Marchlewskiego i piszącego te słowa; obowiązki skarbnika tej sekcji objął p. Tadeusz Żuk-Skarszewski. Utworzono dwa rodzaje ekspedycji sanitarnych: jeden, to większe kolumny sanitarne, których zadaniem tłumieniem ognisk zarazy; drugi, to małe oddziały zajmujące się szczepieniem. Dziś działają trzy większe kolumny sanitarne, a czterdzieści osób wchodzi w skład oddziałów szczepiących.

Kolumny sanitarne rozpoczęły swą akcję w powiecie cieszanowskim, objęły później powiat łańcucki i niski; oddziały szczepiące pracowały w siedmnastu powiatach; tak więc ogólną akcją sanitarną prowadzoną przez K. B. K. została objęta ogromna część Galicyi.

Większe kolumny sanitarne składają się zawsze z lekarza, będącego naczelnym komendan-

tem, z pewnej ilości pielęgniarek, sanitaryuszy i pomocników. Na trzech ciężkich i jednym lekkim wózku, z dwoma kuchniami polowemi i namiotami sunie tabor sanitarny do miejsc, gdzie najsrożej panuje zaraza. Jedną miejscowość odbiera się jako centralę, tam urządza się mieszkanie dla lekarza i główny skład leków oraz szpitalnych środków pomocniczych; po urządzeniu tej centrali jadą mniejsze oddziały po zagrożonych wsiach, a cała kolumna rozdzielić się może na 12 szpitalików, bądź to samodzielnie działających, bądź też złączonych po dwa w jeden większy oddział.

Po przybyciu do wsi, w której panuje zaraza urządza się szpitalik w lokalu, który zazwyczaj z góry jest wyznaczony i obrany na ten cel przez kierownika; w sierpniu i wrześniu używano namiotów, dziś zima każe szukać schronienia w trwalszych budowlach. Taki „lokal“ na szpitalik, to zwykle albo chłopska chałupa, albo szkoła lub dom jakiś niejednokrotnie postrzelany lub opustoszały, a czasem, lecz rzadko, jakiś dwór pusty, odarty po zeszłorocznej inwazji. Trzeba to siedlisko doprowadzić do ładu, zabezpieczyć przed deszczem i zimą, dla dezynfekcyi pomalować wapnem od góry do dołu, słowem praca to nielada. Rozkłada się i rozpina łóżka polowe lub też napycha sienniki, urządza się jakieś schronienie dla

personalu, kuchnia polowa poczyna dymić się, i po kilkunastogodzinnej wyężdżającej pracy powstaje w ruderze przynajmniej jedna duża i schludna izba dla chorych; szpitalik może rozpocząć swą działalność.

Lekarz naczelny obchodzi tymczasem wieś, kontroluje dom po domu i wraz z personelem stara się nakłonić ludność, by chorych oddała do szpitalika. Schludna izba i dymiąca kuchnia polowa często robią swoje i odrazu zaczyna się zapełniać nowy przybytek sanitarny. Jeśli jednak ludność nie chce dać chorych pod opiekę w szpitalu, wówczas znaczy się kredą drzwi domu, gdzie choroba panuje a lekarz przy następnym wizycie odwiedza chorych po kolei wraz z pielęgniarką, której wydaje przepisy. Jeśli wieś niezbyt rozległa, to prócz leków posyła się do domów także i żywność dla chorych, według wskazówek lekarza. Po pierwszej wizycie i zapełnieniu szpitalika lekarz odjeżdża dalej, by założyć nową kolonię pielęgniarską; wraca jednak do każdej miejscowości na wizytę przynajmniej dwa razy na tydzień; jeśli wypadki bardzo są ciężkie, to stara się i częściej zaglądać.

W jednym podwójnym szpitaliku zazwyczaj zostają trzy pielęgniarki. Jedna z nich bierze na siebie kłopoty gospodarskie, kuchnię, staranie się o świeżą żywność, sprawę utrzymania po-

rządku, zorganizowanie prania bielizny i komunikowanie się z centralą; dwie inne pełnią służbę przy chorych. Dyżury nocne odprawiają wszystkie trzy naprzemian.

Po przybyciu kolumny sanitarnej do wsi ludność zawyczaj z początku nie zdaje sobie sprawy z tego, jaka to instytucja do nich zawiatała. Wiedzą, że jest lekarz i szpital; przypatrują się ciekawie i bez niechęci personalowi; jeśli wieś jest bardzo zniszczona, a kolumna sanitarna, prócz leków i porady przywozi też i żywność, to i ufność odrazu się budzi. Usposobienie prostej ludności dla całej akcji jest naogół niezłe, w niektórych miejscach nawet bardzo dobre. Do wizyty lekarskiej ludzie garną się nieraz tłumnie, zaś od czasu do czasu i w nagłych wypadkach zachodzą „na poradę“ do pielęgniarek. Udzielanie zaś pierwszej pomocy w nagłych wypadkach jest niezbędne, gdyż właśnie w okolicach, gdzie działają kolumny sanitarne trafiają się często bardzo poważne okaleczenia. Powiaty cieszanowski, łańcucki i niski były przez długi czas terenem walk; do dziś leży tam mnóstwo niewystrzelonej i niezbranej amunicji. Lud znajduje naboje i często ciężko nimi się kaleczy; mnóstwo takich wypadków zgłaszało się do kolumn po pierwszą pomoc.

Pozatem jednak pielęgniarcom surowo wzbronięo samodzielnego leczenia; mogą one opatrzyć drobną ranę i dawać takie niewinne rady, jakie zwykle dają panienki i panie ze dworu, od którego lekarz mieszka o parę mil, lecz wszelkie prawdziwe lekarskie porady i zabiegi czekać muszą do chwili przyjazdu naczelnika kolumny. Usuwać się od wszelkiej pomocy poza szpitalnem leczeniem jest dla nich niemożliwe, gdyż to doprowadziłoby do zachwiania zaufania ludności, lecz we właściwe leczenie wdawać się rzecz prosta, nie mogą.

Niezmierną pomocą w działaniu kolumn sanitarnych jest stanowisko inteligentnych wiejskich elementów, a zwłaszcza nauczycielstwa ludowego, urzędniczek i urzędników pocztowych. Nieraz ci ludzie cały czas wolny od zajęć urzędowych zużywają na pełną poświęcenia dobrowolną służbę sanitarną; im też w znacznej mierze należy zawdzięczać zaufanie, jakim naogół cieszą się kolumny sanitarne u ludności.

Ale przychodzą i ciężkie chwile. Akcyę leczniczą wymaga, by chorym na różne słabości miarkować pożywienie, a często brać ich na ścisłą dyetę. Na wsi wszczyna się gwałt: „Głodzą ludzi w szpitalu!“ W Starem Siole matka zabrała ze szpitala córkę, chorą na tyfus, by ją uchronić od „głodzenia“. Nakarmiła ją w domu obficie, lecz dziewczyna życiem to przypłaciła;

od przeniesionej do domu zaraziła się jej siostra, tę jednak oddała matka do szpitala z całą ufnością i pozostawiła lekarzom i pielęgniarce troskę o jej zdrowie i karmienie. Takie ciężkie doświadczenia budzą dopiero nieco ufności!

Jeszcze większe trudności napotyka się wówczas, kiedy kolumna sanitarna przystępuje do dalszej swej działalności, tj. do dezynfekcji domów po chorych, do oczyszczania studzien, lub starań o uporządkowanie miejscowości. Studnie odkaża się znacznymi ilościami wapna palonego; tę akcyę prowadzi się o ile możności we wszystkich gminach, objętych przez działalność kolumny sanitarnej. Dotychczas odkażono setki studzien; w samej tylko gminie Zapałów przeszło sto studzien wyczyszczono. Rzecz prosta, że przy tej czynności jest nieodzowna pomoc gmin; na wsiach, gdzie chłop rozumie dobrze znaczenie „dobrej wody“ idzie ta praca łatwiej, niż w małych miasteczkach, lub też na wielkich obszarach dworskich.

Dziwna to rzecz, jak ludzie zamożni lub nawet bardzo bogaci nieraz mało mają poczucia konieczności dbania o warunki zdrowotne. Nawet w większych dobrach mieszkania służby dworskiej bywają nieraz zupełnie nieodpowiednie i niehygieniczne. Zamożniejsze też warstwy społeczeństwa okazują na wsiach stosun-

kowo mniej gotowości do współdziałania w pracy kolumn sanitarnych, niż warstwy znacznie mniej zamożne. Mało też pomocy ma się zwykle od zarządów małych miasteczek. Magistraty jakoś niechętnie patrzą na sprawy sanitarne; brud i złe warunki zdrowotne jakoś nie wzruszają radców i zarządców małych miasteczek; wszelkie dążenie do poprawy stosunków — to dla nich „szykana“! Może to tylko apatya, po ciężkich skutkach wojny występująca, ale objaw to wcale nie pocieszający!

Kolumny sanitarne nie zrażają się temi trudnościami. Mimo szczupłej liczby sanitaryuszy, w każdej miejscowości przeprowadza się sanacyę, o ile się tylko da, by zapobiegać rozwleczeniu zarazy. Rzecz prosta, że sam personal dba też o to, by nie stać się również przenośnikiem chorób zakaźnych. Pielęgniarki same pilnują, by nie z bielizny używanej przez chorych, ani też z ich ubrań, tych, w których pełnią służbę, nie dostało się do wsi. Jednym z głównych przyrządów, ciągle będących w użyciu w szpitalu, to ogromny garnek (baniak), w którym gotuje się bielizna, naczynia używane przez chorych itp., by zabić na nich wszelkie zarazki. Same zaś pielęgniarki nigdy nie przechodzą do miejscowości nie zajętych przez zarazę, bez zmiany ubrania i zachowania wszelkich przepisanych środków ostrożności. Trzeba też do-

dać, że prawie wszystkie pielęgniarki przed wstąpieniem w służbę kolumn sanitarnych, były już po szpitalach, wiele z nich pracowało w szpitalach epidemicznych, a dla wszystkich był urządzony kurs epidemiologiczny, prowadzony przez prof. Dra R. Nitscha; są one więc dobrze obeznane z naturą chorób zakaźnych, wiedzą o swych obowiązkach, a trzeba też dodać, że pracują z całym poświęceniem.

Największą troską kolumn, to przeprowadzanie szczepień ochronnych. Szczepienie ospy jeszcze łatwiej da się przeprowadzić, bo o tem ludzie słyszeli i nie boją się tego tak bardzo; trzeba i w tem jednak namowy, a czasem i pomocy władz. Trudniej bywa ze szczepieniem przeciw tyfusowi. Do pierwszego szczepienia zgłaszają się ludzie; ale kiedy potem wystąpią u nich zwykle objawy, czasem gorączka, łamanie w kościach, albo ból głowy, to już do drugiego szczepienia ani sposób ich namówić. Tam, gdzie się to jednak udało, mieli lekarze kolumn sanitarnych dobre wyniki.

Personal kolumn sanitarnych jest teraz dość liczny, a zmienił się nieco w ciągu czterech miesięcy ich działania. Naczelnym kierownikiem prof. Dr Emil Godlewski co parę tygodni objeżdża i kontroluje szpitale; jako lekarze funkcyonowali dotychczas Dr Władysław Bujak, Dr Jerzy Aleksandrowicz, Dr Kazimierz Dadej

i Dr Franciszek Mażyliś, wszyscy czterej asystenci różnych zakładów Uniwersytetu Jagiell.; prócz nich działa jeszcze Dr Maryan Konwerski i p. Antoni Dydziul, słuchacz medycyny, będący administratorem i głównym kierownikiem dezynfekcyi w trzeciej kolumnie sanitarniej. Administracją pierwszej kolumny zajął się ksiądz Wincenty Kudzia, pełniący również obowiązki kapelana kolumn sanitarnych. Trzydzieści cztery pielęgniarki zostają pod kierunkiem dwóch naczelnych pielęgniarek, a mianowicie p. Haliny Hoffmann w I. kolumnie i p. Róży Hniłkówniej w II. kolumnie. Ośmiu sanitaryuszy pochodzi z wojskowych szpitali; siedmiu woźniców dopełnia personelu pomocniczego.

Pierwsza kolumna sanitarna pracuje od 25-go sierpnia 1915 r. w powiecie Cieszanowskim. Centrala tej kolumny znajduje się w Oleszycach, szpitale zaś objęły gminy: Zapałów, Stare Sioło, Miłków, Suchą Wolę, Rudę Różaniecką, Jędrzejówkę i Narol; razem więc ośm miejscowości. Druga kolumna zajęła się najpierw wsią Brzezcie w Bocheńskim, potem Łańcutem, prócz tego założono oddziały w Albigowej, Rakszawie, oraz w dwóch miejscowościach powiatu niskiego, w Kamieniu i Jezowem. Ilość chorych w poszczególnych szpitalikach ulega znacznem wahanom. W Jezowem mieści szpi-

tal przeciętnie po 36. chorych, w Narolu obecnie jest około 37. w opiece lekarskiej. Dotychczas wykazać mogły wszystkie 13 szpitali około 21.500 dni leczenia, w co wlicza się chorych, którzy leżąc w domach zostawali w opiece kolumn sanitarnych; równocześnie kolumny wyczyściły kilkaset studzien, zdezinfekcyowały do tysiąca mieszkań, zaszczepiły przeciw tyfusowi i przeciw ospie razem kilkanaście tysięcy ludzi. Nie dajemy tu cyfr dokładnych, jakkolwiek są one notowane bardzo skrupulatnie; w każdej kolumnie jej szczupły personal ma tyle pracy, że nie można go obciążać jeszcze prowadzeniem statystyki. Są zapiski codzienne i z nich później jasno cały ogrom pracy da się zestawić; dziś pierwszą rzeczą sama praca! Stwierdzić już dziś jednak można, że dzięki działalności kolumn sanitarnych zostały epidemie zupełnie stłumione w powiecie łańcuckim, zaś w znacznej części stłumiono je w powiecie cieszanowskim.

Rzecz prosta, że kolumn sanitarnych, pracujących na wsiach, nie pozostawia się własnemu losowi na tak ciężkich posterunkach. Z Krakowa, gdzie mieści się główna centrala kolumn przesyła się żywność, leki, ubranie, bieliznę etc.; naczelnym kierownikiem akcji objężdża co dwa do trzech tygodni wszystkie placówki; z każdej miejscowości nadchodzą tu co

parę dni sprawozdania, słowem, centrala krakowska ma w ewidencji i w opiece całą akcyę na prowincyi. Personal ze szpitalików nie przyjeżdża do Krakowa bez zastosowania przepisanych środków ostrożności i najczęściej wcale się z miejsca swego pobytu nie rusza; centrala krakowska dba jednak o to, by wszystkiego na miejsce dostarczyć. W Krakowie też przeprowadza się badania bakteryologiczne materiału z kolumn sanitarnych w pracowni prof. Dra Nitscha.

Inicyator całej pracy sanitarnej, Księżę Biskup Sapieha zwiedzał też w towarzystwie prof. Godlewskiego (jun.), oraz sekretarza X. Niemczyńskiego szpitale założone przez kolumny sanitarne, odwiedził ciężko chore pielęgniarki i naocznie przekonał się o tem, jak akcyja przez niego podjęta rośnie i rozwija się dzięki pracy i wytrwałości dzielnego personalu.

Rozwinęła się akcyja kolumn sanitarnych do rozmiarów większych, niż to poprzednio myślano; dziś też wydatki na ten cel przekroczyły już sumę 150.000 kor., pokrytą z datku Księcia Biskupa Sapiehy, oraz z funduszków K. B. K. Ze strony c. k. Namiestnictwa przyszła wydatna pomoc finansowa; zawarto z rządem układ, że za każdego chorego otrzyma K. B. K. kwotę pięciu koron dziennie, jako

zwrot kosztów leczenia i urzędzenia ekspedycyi sanitarnej. Ta kwota nie pokrywa w całości kosztów kolumn sanitarnych, lecz umożliwia jednak pewne zaoszczędzenie szczupłych funduszków K. B. K. i utrzymanie kolumn sanitarnych przez czas dłuższy. Utrzymanie zaś kolumn sanitarnych jeszcze przez dłuższy czas jest w obecnych warunkach nieodzowne. Epidemie w Galicyi wcale nie wygasły; sprawozdania oficjalne wymieniają obecnie setki wypadków ospy prawdziwej i bardzo liczne wypadki tyfusu, zarówno brzuszego, jak i plamistego. Kolumny sanitarne nie zajmują się też tylko leczeniem sporadycznych wypadków, ale idą do miejsc, gdzie epidemie naprawdę się szerzą, idą wzywane przez ludność, a często i przez władze.

Warunki stworzone obecnie w miejscowościach więcej przez wojnę zniszczonych, ułatwiają obecnie, mimo zimowej pory, szerzenie się niektórych chorób. Tyfus plamisty, to choroba zimowa; ponieważ przenosi się przede wszystkim, a może i wyłącznie przez pasożyty, żyjące w ubraniach i na skórze (zwłaszcza przez wszy), więc też szerzy się najłatwiej tam, gdzie ludność musi mieszkać w ciasnocie i niechlujstwie. W zniszczonych wsiach, gdzie często w jednej chałupie lub lepiance ziemnej

mieszka po kilkadziesiąt osób, szerzy się tyfus najłatwiej. To też kolumny sanitarne postawiły sobie także jako jedno z głównych zadań walkę z przenośnikami zarazy. Jednym z ognisk tyfusu plamistego w Galicyi jest miejscowość Narol w powiecie Cieszanowskim. Tam początkowo nie było lokalu na pomieszczenie szpitalika epidemicznego; personal kolumny sanitarnej, która tam zjechała, był zmuszony zająć się li tylko pielęgnowaniem chorych po ich własnych mieszkaniach, narażając się przytem na zakażenie bardziej, niż to możliwe w szpitalu. Trzy pielęgniarzki ciężko tam zachorowały, jedna życiem przypłaciła swe poświęcenie. Dopiero c. k. Namiestnictwo zarządziło, by opuszczony pałac w Narolu, który podczas inwazyi rosyjskiej już służył za szpital epidemiczny, zajęto przymusowo i obecnie na ten cel, mimo opozycyi właściciela. W obszernym budynku urządzono osobny oddział dla uwalniania chorych od pasożytów; jest tam łazienka, pokój, w którym odbiera się ubranie chorego dla dezynfekcyi etc. Dopiero zupełnie oczyszczony chory jest przeniesiony do górnych pokoi pałacu, gdzie się mieści właściwy szpital. O ile to możliwe także i po domach, gdzie mieścili się chorzy na tyfus plamisty, personal kolumn sanitarnych stara się przez dezynfekcyę odpowiednimi środkami

zwalczać pasożyty, przenoszące tę straszną zarazę.

Widać z powyższych faktów, że praca kolumn sanitarnych była podjęta dlatego, ponieważ zachodziła istotna i gwałtowna potrzeba takiej akcji, a nikt jej nie rozpoczynał. Prowincjonalne władze rządowe, przedewszystkiem zaś starostowie zrozumieli to bardzo dobrze; będąc na miejscu, na posterunkach położonych nieraz w ogniskach zaraz, często pozbawieni należytych środków do walki z epidemią, przyjęli pomoc kolumn sanitarnych z radością i życzliwością; w pełni zrozumienia obywatelskiego obowiązku, starają się oni dopomagać akcji, o ile to tylko możliwe.

Wielką pomocą dla kolumn sanitarnych była życzliwość władz wojskowych, które nietylko że ułatwiły zorganizowanie wypraw przez użyczenie wielu środków pomocniczych (jak namiotów, bielizny szpitalnej etc.), ale stale w różnych sprawach dopomagały do przeprowadzenia rozpoczętego dzieła. C. i k. Naczelna Komenda etapowa armii wydała cały szereg zarządzeń, ułatwiających akcję kolumn; podobnie też i c. k. Komenda twierdzy w Krakowie z niezmienną życzliwością odnosi się do całej sprawy; wydatnej pomocy materialnej, oraz poparcia moralnego doznaje sprawa walki z zarazą ze strony szefa sanitarnego Dra Otto, oraz

starszego lekarza sztabowego Dra Ungera. Niemniej życzliwe stanowisko zajął Zarząd ruchu kolejowego, ułatwiający transporty i pozwalający na korzystanie z opału, pobieranego po cenie kosztów z różnych stacyj, leżących blisko szpitalików wiejskich. I prywatni ludzie spieszyli z pomocą; niektóre firmy dały znaczne opusty, firma Rząca i Chmurski, dostarczająca wód z 30-procentowym opustem, zapewniła zdrową wodę dla personalu i chorych w okolicach, gdzie studnie są zakażone. Wydatnych zniżek udzielały też firmy R. Drobnera, oraz K. Niesiołowskiego. Ta, dość ogólna życzliwość, za którą gorące i szczere podziękowanie się należy, była bezsprzecznie podniętą przy pracy w kolumnach sanitarnych.

A praca to nielatwa. Szpitaliki wiejskie, nieraz małe i ciasne, w zimowe, śnieżne dni, zaspypane zawieją, tracą na chwilę związek ze światem; dla czuwających na posterunkach pielęgniarek jedynym światem staje się troska o chorych i praca przy nich ciągła, żmudna i ciężka — lecz owocna. Stają te młode ochotniczki, często nie znające przedtem grozy życia, do walki ciężkiej, a prowadzonej z wrogiem niewidzialnym, czasem nawet nieznanym. Przy całej powadze sytuacji i świadomości niebezpieczeństwa pełnią one służbę ochoczo, a wysiłek fizyczny i moralny nie pozbawia

ich wcale pogody usposobienia, mimo tego, że już kilka z nich ciężką chorobą zadokumentowało wytrwanie na posterunku. Tym wytrwałym bojowniczkom zdrowia zawdzięcza się może najwięcej korzyści, jakie mogą zanotować kolumny sanitarne.

Równocześnie i równoległe z walką, prowadzoną przez kolumny sanitarne, prowadzi się akcyja, mająca na celu nadanie odporności przeciw niektórym chorobom zakaźnym. Akcyja ta w ostatnich czasach bardzo się rozwinęła, głównie z tego powodu, że w wielu miejscach kraju wybuchły nowe epidemie, zwłaszcza zaś epidemia ospy prawdziwej. Już w parę dni po wyruszeniu pierwszej kolumny sanitarnej wyjechały z Krakowa małe grupy po dwie osoby, by szczepić po wsiach. Dziś został między K. B. K. a c. k. Namiestnictwem zawarty układ, według którego K. B. K. dostarcza, ekwipuje i utrzymuje grupy szczepiące, zaś c. k. Namiestnictwo zwraca za to po 30 koron dziennie, za grupę z dwóch członków złożoną. Koszt główny i inicjatywa należą więc do K. B. K.; Namiestnictwo podaje tylko wskazówki i kieruje ekspedycje szczepiące w okolicy najbardziej zagrożone.

Grupy szczepiące składają się zawsze przynajmniej z jednego słuchacza lub słuchaczki

medycyny, którzy obejmują kierownictwo ekspedycyi; druga osoba to zwykle przyrodnik, przyrodniczka lub pielęgniarka, pełniąca funkcye asystenta. Telegramy ze starostw wzywają te grupy do powiatów zagrożonych. Z Krakowa biorą one skrzynię z najprostszymi przyrządami do szczepień i podręczną pielęgniarzką apteczkę, zawierającą jednak tylko te leki, których bez recepty dostać można w aptece. Składana miednica, strzykawki, proste chirurgiczne narzędzia i zapas środków dezynfekcyjnych dopełniają rynsztunku. W mieście powiatowem fizyk kieruje te grupy do miejsc najprędzej potrzebujących pomocy; na wsiach ksiądz ludność nakłania i poucza, ogłasza się dzień szczepienia, a staraniem gupy jest zawsze, by wszyscy zgłaszający się zostali odrazu zaszczepleni.

W ostatnich czasach szczepi się głównie ospę. Rzecz zadziwiająca na pozór, że w Galicyi, gdzie od lat wielu słyszy się o przymusowym szczepieniu przeciw ospie, jednak dość znaczna część ludności wogóle nigdy nie była szczepiona, a przeważna część, szczepiona w dzieciństwie później wcale temu zabiegowi powtórnie się nie poddawała. Praca więc nie miała czekała te grupy szczepiące. I rezultat ich działania już dziś da się w poważnych

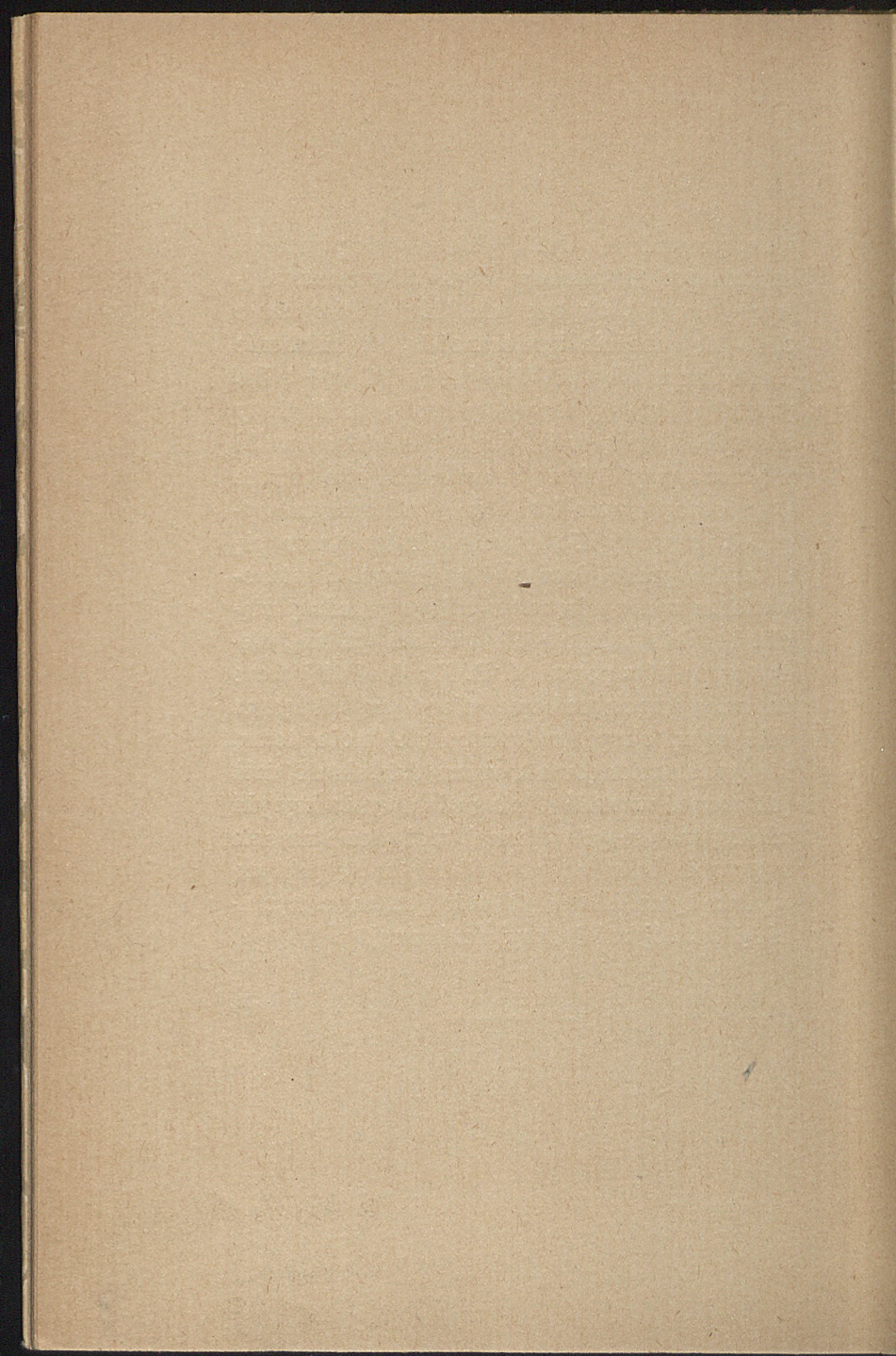
cyfrach przedstawić, bo do dziś dnia przeszło 250.000 ludzi zostało już zaszczepionych.

Ogromna przestrzeń kraju została objęta tą akcją. Grupy szczepiące działały dotychczas w następujących powiatach: Kraków, Wieliczka, Myślenice, Grybów, Krosno, Jasło, Gorlice, Brzozów, Łańcut, Ropczyce, Dąbrowa, Jarosław, Rohatyn, Dobromil, Turka, Przeworsk. Prawie wszędzie witano je chętnie; w powiecie grybowskim, gdzie agitacya przeciw szczepieniu ospy była dawniej dość silna, były pewne trudności; w powiecie krośnieńskim praca szła szybko i sprawnie, tak, że prawdziwą była przyjemnością; naogół jednak prawie wszędzie miejscowe czynniki dość przychylnie odnosiły się do tej akcji.

Cała sanitarna działalność Komitetu Książęco-Biskupiego krakowskiego objęła do dziś dnia dziewiętnaście powiatów w Galicyi, to znaczy więcej niż czwartą część kraju. W ostatnich czasach otwarło się nowe pole działania. Kolumny sanitarne mają wyruszyć do Królestwa, a mianowicie do Ziemi radomskiej, oraz do powiatu Biłgorajskiego w Ziemi lubelskiej, gdyż te okolice nawiedziła obecnie kłęska zarazy; przez to rozszerzył się jeszcze bardziej zakres akcji sanitarnej. Rozpoczęta środkami prywatnymi w czasach, kiedy jeszcze nie myślano o planowej walce z za-

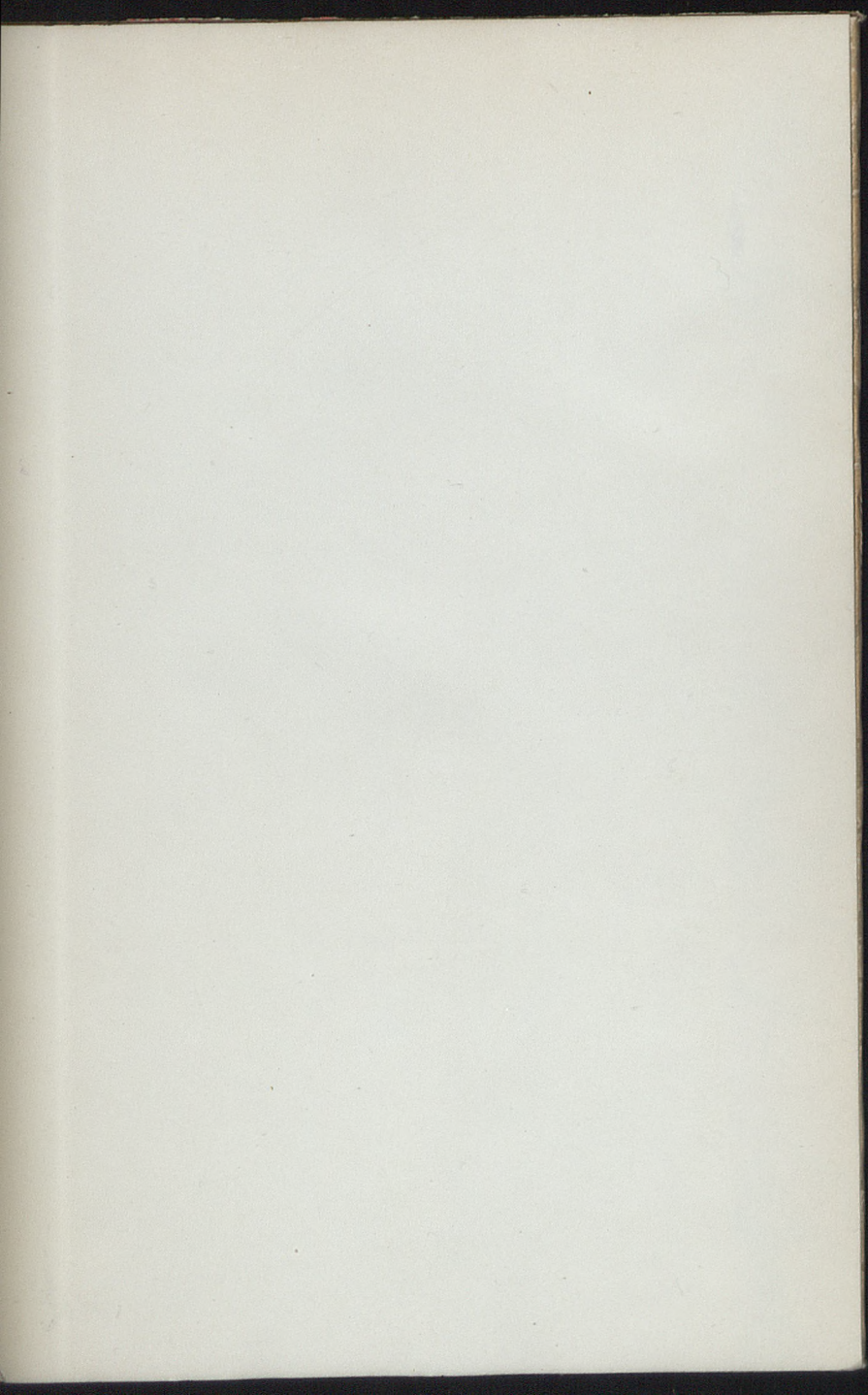
razą, prowadzona dzięki dobrej woli personelu sanitarnego i pomocy czynników miarodajnych, rozrosła się ona tak, iż jej utrzymanie stało się obecnie koniecznością, jej istnienie niezbędnem. Czy ta działalność ma być tylko przemijającą, czy kolumny sanitarne i grupy szczepiące mają zniknąć po ukończeniu walki z zarazą, czy też mają pozostać jako trwałe pogotowia, zawsze łatwe do obudzenia na wypadek zarazy? To pytania, które łączą się z bardzo prostą, lecz ważną sprawą, a mianowicie ze sprawą kosztów całego przedsięwzięcia. Do dziś dnia, choć z wielkim trudem, ciężar wydatków ponosi K. B. K.; do dziś jeszcze ze strony społeczeństwa nie płyną ofiary na cele z tą akcją związane; ale może teraz, kiedy parumiesięczna owocna działalność dała już poznać wartość i dała podstawy do krytyki młodej instytucji wojennej, może też i na cele ratowania ludu od śmierci z zarazy popłyną wydatniejsze ofiary, pozwalające na utrzymanie i rozwój całej akcji sanitarnej.

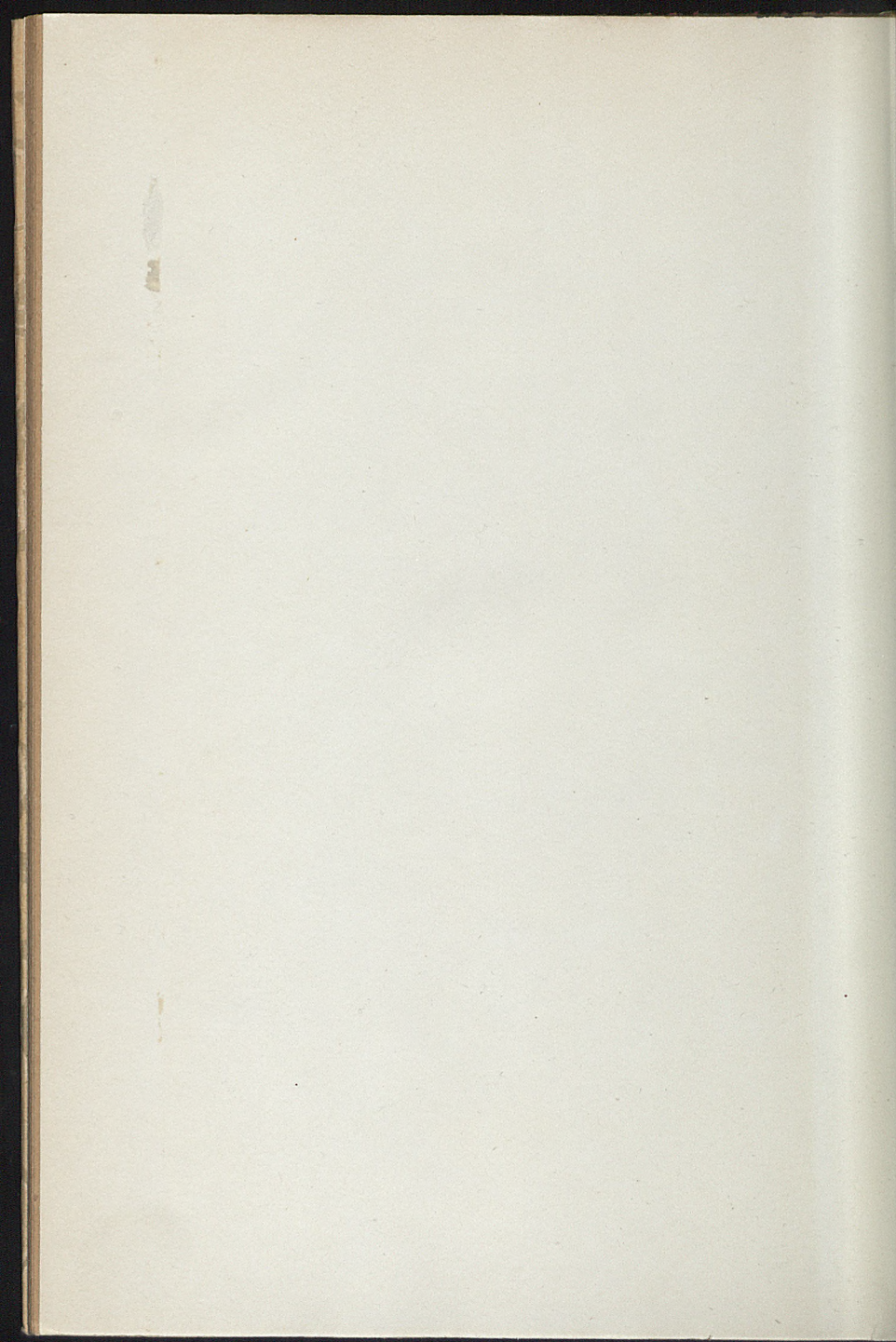


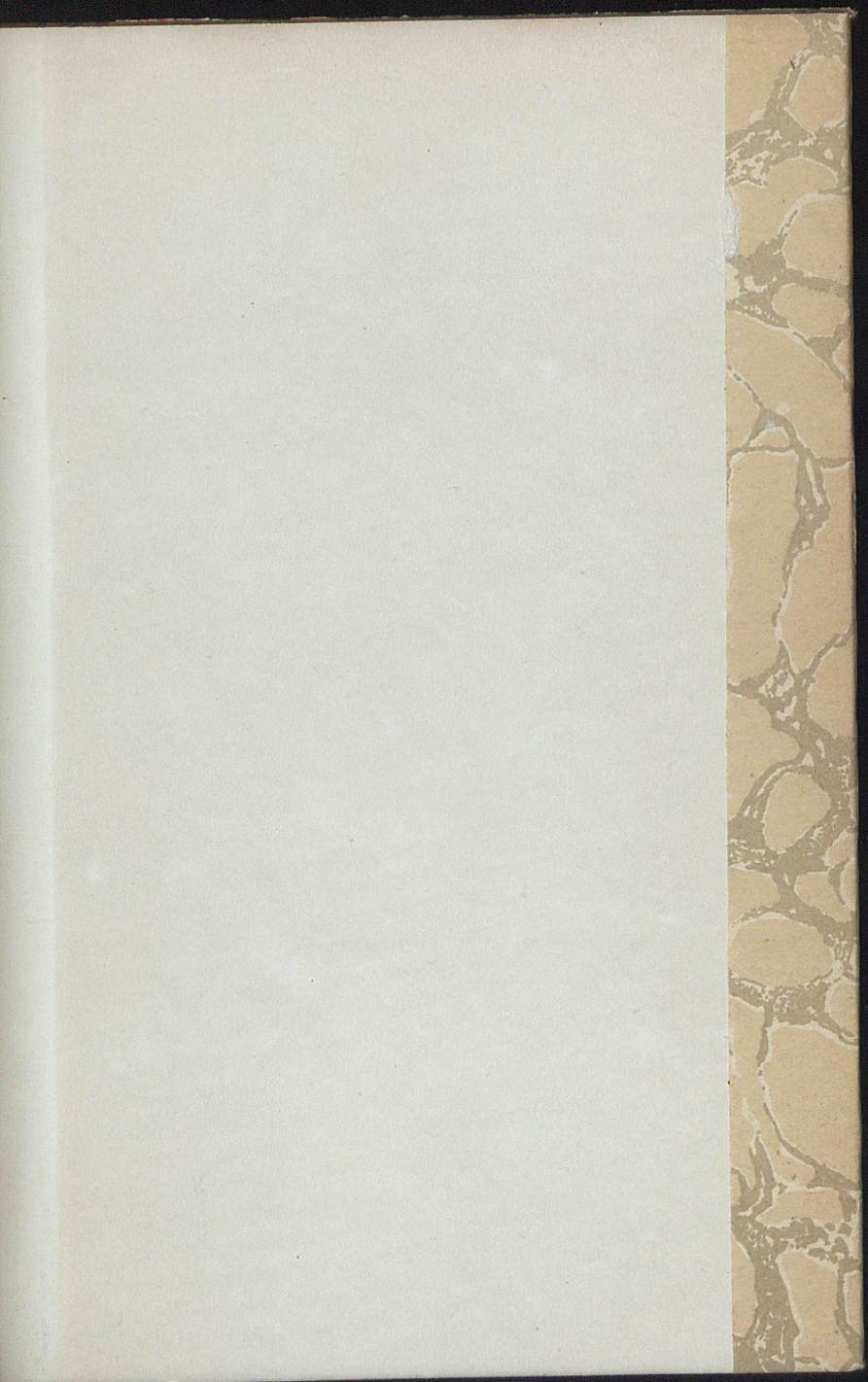


B. He. Jagiell.
Kraków
27. x 78

KK









1240703

BN

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001015249799